

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1.80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2.20; półrocznie 1.10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4.50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczniane wolne są od opłaty.

NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
ul. Wałowa 1. 15 l. p.
wchód także z ul. Sobieskiego 1. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelazkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Płona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelazkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Towarzysze! Pamiętajcie o 1. Maju!

Szlachetna denuncyacja.

Za ten wasz rząd przekłety dachy wam taką łacinę, ażby wam szła w piętę, co was jednak nie minie.
Jan Kochanowski.

Język polski ubogi jest, aby wyszukał odpowiednich nazw denuncyacji, donosu, delacji itp. To, co się objawia dotychczas, przypuszczać nam każe, że społeczeństwo nasze wzbogaci język odpowiednim wyrazem. Usilne starania pod tym względem podjął z początkiem lat 80-tych „Czas” krakowski, główny organ stańczyków, nawołując z całych sił do denuncyacji na socjalistów. Posiadacz dóbr Paweł Popiel, szambelan cesarski, tajny radca, głowa stańczyków krakowskich — rzekomo bezinteresownie — rozpoczął czynność szlachetnej denuncyacji. A denuncyacje te wówczas nie mało przykrości sprawiły. Wskazanie proste na kogoś, że jest socjalistą, sprawowało rewizje, areszta itp. przyjemności.

Szeregu szlachetnych denuncyacji dopuścili się ksiądz Gac, katecheta (!) seminarium nauczycielskiego męskiego w Krakowie i profesor Henryk Stroka w temże seminarium. Nawet „N. Reforma”, umieszczając korespondencje L. S. z Kongresówki, pośrednio przyczyniła się do wydania naszych towarzyszy w ręce zbirów moskiewskich. Deputowany do rady państwa ksiądz Szeicher zna swych towarzyszy zawodowych dobrze, nazywając ich czarną policją. A czarna policja, zwłaszcza rzymski internacyonal ma wielkie ułatwienie w swem rzemiośle: spowiedź cicha.

Szlachetną denuncyację do dziś uprawiają takie piśmida jak „Gazeta Samborska”, „Głos wolny”, „Pochodnia” itp., oprócz mnogich jednostek. Skutki są mniej dokuczliwe dzisiaj, gdyż ruch socjalistyczny nie potrzebuje się ukrywać w ciasnych, tajnych stowarzyszeniach. Niemniej przeto szlachetna denuncyacja kwitnie i rozwija się w prawdziwą chorobę wieku (nie Popielowską).

Obrzydliwego przykładu dostarczył znowu ksiądz Librewski, katecheta (!) seminarium nauczycielskiego, zwierzchnik internatu nauczycielskiego w Tarnopolu, do spółki z spowiednikiem jezuitą. Znaną jest przyczyna i przebieg procesu młodzieży w Tarnopolu o zdradę stanu, obrazę majestatu i tajne stowarzyszenia. Zrozumieć teraz łatwo, dlaczego sejm galicyjski tak się domaga internatów nauczycielskich pod nadzorem księży. A jacy to nauczyciele ludowi wychodzą z pod takich rąk. Jakito zaś duch panować musi w seminariach księży rzymskich, gdzie duszpasterzy wychowują. Wierzyć się np. nie chce temu, co opowiadają o alumnach grecko-katolickich w lwowskim seminarium.

A wszystko to dzieje się za rządów, którym ksiądz Windischgrätz dał hasło „prawdy i jawności”, za rządów ministra oświaty Madejskiego, który mnoży zakłady

wychowawcze jezuickie i nadaje im prawa szkół publicznych.

Społeczeństwo polskie, a raczej burżuazja jego dźwiga się materyalnie, lecz o wiele chętniej stacza się w dół po moralnej pochyłości. Nabytki bogactwa przewyższają upodlenie, które płynie z pieniądzem. Nawet owo dobro najwyższe człowieka wedle nich, religia, cierpi na poszanowaniu, na świętości. I nie dziwota, jeśli słudzy ołtarza praktyki religijne, sakramenty św. wyzyskują dla celów policyjnych, jeśli religia stała się środkiem rządzenia nad ciemną masą.

Dokąd rządzący i rządzeni zajądą, przewidzieć łatwo. Rządzący środek swój, religię, doprowadzą do takiego zohydzenia, praktyki religijne do takiego poniżenia, że nie zapobiegna temu i paragrafy o obronie religii, bo oni je najbardziej przekraczają. To smutna rzecz. Po takiej siejbie zniechęcenia i obrzydzenia — przyjdziemy my socjaliści do rządzonych i nauczymy ich religii braterstwa i sprawiedliwości, a wówczas szlachetna denuncyacja ostać się nie potrafi.

Jan Kozukiewicz.

Do czego to gospodarka szlachty w Galicyi doprowadziła!

Samolubne rządy szlachty w Galicyi doprowadziły do tego, że corocznie dziesiątki tysięcy ludzi giną z głodu, że z roku na rok ogół ludności coraz bardziej ubożeje, że proletaryzacja ludności gwałtownie naprzód postępuje. Nędza w Galicyi przybiera zastraszające rozmiary; chłopci od kilku lat w coraz większej liczbie poprostu uciekają z kraju. Musi to być bardzo źle, jeżeli włościanie, przywiązani do ziemi, zroszonej krwią i potem ojców, opuszczają tę ziemię, na której tyle przecierpieli. Sprzedają za bezcen ostatni morg pola i ukradkiem wynoszą się z kraju, bo władze — wbrew ustawie — stawiają emigrantom rozliczne przeszkody. Panowie właściciele wielkiej posiadłości obawiają się mianowicie, że wskutek wychodźstwa ludu zabraknie rąk do pracy, że więc tym, którzy zostaną, trzeba będzie o kilka centów więcej płacić. Głosili tedy panowie do niedawna, że wcale nie nędza popycha chłopów do tłumnej emigracji za ocean, ale jedynie namowy sprytnych agentów emigracyjnych, przedstawiających im raj w Brazylii, powodując ich do opuszczenia zagonów ojczystych. Sprzedajne dzienniki dzwoniły bezustannie na alarm, wytaczano procesy różnym agentom, podejmowano o namawianie do emigracji, wstrzymywano pod różnymi pozorami setki chłopów w drodze do Brazylii, odbierano im pieniądze, przygotowane na podróż i nieraz wsadzano do więzienia na czas dłuższy. Aż dopiero w ostatnich czasach przekonano się, że mimo tych wszystkich, często bezprawnych szykan, chłopci potrafią znaleźć sposób, aczkolwiek bardzo kosztowny, wydobycia się z kraju, z drugiej zaś strony musiano przyznać, że nie namowy agentów, ale nędza, okropna nędza jest powodem emigracji ludu. Pan namiestnik raczył nawet przyrzec, że starostwa będą udzielały paszportów wszystkim tym, co uczynili zadość powinności wojskowej, że więc swobodnie z kraju emigrować będzie można.

Gorączka emigracyjna faktycznie ciągle wzrasta i jeżeli władze dotrzymają przyrzeczenia, tysiące ludu naszego teraz na wiosnę w najcięższej porze przednowku ruszą ku Brazylii. Zapytać się godzi, czy Galicya rzeczywiście jest krajem tak ubogim, że nie jest w stanie wyżywić jej mieszkańców? Śmieszne to pytanie wobec notorycznego faktu, że panowie wywożą z kraju ogromne masy zboża, że najlepsze bydło również w wielkiej ilości sprzedają po za granicami kraju. Galicya jest krajem obfitującym w tak wiele przyrodzonych bogactw, że nie tylko zdolną jest dać wygodne utrzymanie 6 milionom mieszkańcom — tyle ich mniej więcej teraz liczy — lecz także drugie tyle ludności zaopatrzyć we wszystko, co potrzebne dla życia ludzi.

Atoli w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym całe bogactwo narodowe winno znajdować się w ręku stosunkowo nielicznych jednostek, podczas gdy ogół, ten właściwy naród, który wszystko wytwarza, ma nędzę cierpieć, ma z głodu ginąć...

Jak wielką zaś jest nędza ludu, poświadczy najlepiej artykuł właściciela wielkich posiadłości z pod Przemyślan, pana W. Wybranowskiego, umieszczony w „Gazecie Narodowej”, konserwatywnym organie szlachty podolskiej, z dnia 5. marca br., który poniżej bez zmiany przytaczamy:

„Ruchu emigracyjnego, rozwijającego się na szerokie rozmiary w powiatach lwowskim, przemyskim, bobreckim, kamionieckim i innych, nie można uważać jako objawu chwilowego szaleństwa ludności, obalamuconej przez bezsumiennych agentów a pogrążonej w nędzę po ostatnich kilku nieurodzajnych latach. Ruch ten wzmagają, o ile uważałem, nieustannie, a wobec zbliżającego się przednowku będzie bezwątpienia z każdym dniem większe przybierać rozmiary. Kancelarya tabularna w tutejszym sądzie jest w formalnem obciążeniu, ludność sprzedaje grunta za byle co, żeby tylko otrzymać fundusze na podróż do Brazylii, a są wypadki, iż ludzie zadawalają się samym tylko zadatkiem, nie troszcząc się na razie o zapłatę reszty. Mamy tu do czynienia z formalnym obłudem. Jakiś niepokój zaczyna coraz szersze warstwy ludności ogarniać, a na ustach każdego jedno tylko: Brazylija. Całymi dniami przesiadują przyszedli emigranci po karczmach, dysputując o tym obiecany a mlekiem i miodem płynący kraj.

Z jednej strony ma się do czynienia z ludnością zdemoralizowaną wskutek braku wszelkiego rygoru po wsiach, mającą wstręt do ciężkiej pracy, a obalamuconą nadziejami przyjsia bez trudu do dobrobytu i dostatków — tym chętnie dalibyśmy na drogę, byleby się wynieśli za morze. (W tem zdaniu zdradza pan Wybranowski pokrewieństwo z osławionym Stadnickim, który ludowi ciężko pracującemu cisnął obelgę, że domaga się chleba bez pracy. Gdyby tak pp. Stadniccy, Wybranowscy itp. wynieśli się na zawsze z kraju, byłoby z pewnością najlepiej. *Przypisek Redakcyi*). Z drugiej atoli strony — pisze p. W. dalej — mamy do czynienia z ludźmi, którzy lubo chcieliby pracować, to jednakowoż przy obecnym braku zarobku i niemożności do-

pomożenia doń ze strony obszarów dworskich, będących również przyciśniętymi w tych czasach, są istotnie *w położeniu bez wyjścia*. Tą częścią ludności są zagrodnicy i chałupnicy, siedzący na skrawku ziemi, obejmującym zaledwie morg lub dwa morgi, obciążonym w dodatku zaległością podatkową. Ludzie ci posiadają — jak wspominałem — najwyżej dwa morgi ziemi, a nie mając własnego ciąгла, muszą bogatszemu gospodarzowi odrabiać za pług, bronę, furę w pole i do lasu, za które to usługi *bogatszy zwykle drogo opłacać każe biedniejszemu*. W tych warunkach zagrodnik taki nie jest w stanie dobrze odrobić i znawozić swojego pola, skutkiem czego też nie może spodziewać się wyższego plonu, jak 2 do 3 korcy z morga. Jakżeż więc ma wyżywić tem rodzinę, zwłaszcza, jeśli kartofle w dodatku nie dopiszą. Z takiej zagrody opłaca zwykle 6 do 12 złr. podatku wraz z dodatkami, odrabia szarwarki, przy czynia się do kosztów pobudowania i utrzymania cerkwi, względnie kościołów, budynków parafialnych, szkół i potrzeb szkolnych, musi posyłać dzieci do szkoły, sprawia im odzież, obuwie i książki. *Czyż położenie takiego biedaka nie jest rozpaczliwem?* Czyż można się dziwić, że ci zagrodnicy i chałupnicy dostarczają największego kontyngentu szeregom emigracyjnym?

Zagrodników tych jest w każdej wsi *bardzo znaczna* ilość a wytworzyli się oni wskutek ustawy pozwalającej parcelację gruntów włościańskich i równego spadku po rodzicach. Za czasów przedkonstytucyjnych nie wolno było chłopu sprzedać części gruntu bez zezwolenia dominium a później władzy politycznej. Grunta włościańskie tworzyły niejako małe majoraty, najstarszy syn dziedziczył grunt cały po rodzicach, a odpowiednio do ceny szacunkowej, zwykle bardzo niskiej, wydzieliał reszcie rodzeństwa-spadkobiercom w gotówce lub bydle, ile na nich przypadało. Obecnie, gdy ojciec umiera, obejmuje najstarszy syn prowizoryczny zarząd gruntu, sprawia ojcu kosztowny pogrzeb, potem następuje sporo kosztująca pertraktacja spadkowa, a urząd podatkowy wymierza ze swojej strony i ściągą takse przenośną, zwykle bardzo wysoką, nie stojącą w żadnym stosunku do dochodu z gruntu. Na te wszystkie wydatki zadłużają się spadkobiercy po same uszy, pożyczają w towarzystwach zaliczkowych, w bankach, a w końcu u lichwiarzy, z których szpon już nigdy w życiu wydobyć się nie zdołają. Po załatwieniu tych spraw, wydaje sąd dekret dziedzictwa w równych częściach dla wszystkich członków pozostałych

po zmarłym. Jeśli brat najstarszy jest zgo dliwego usposobienia, wydzieli każdemu z rodzeństwa po jednej lub dwóch parcelach gruntu, na których nowi właściciele stawiają chałupy i stają się zagrodnikami — jeżeli zaś zgodzić się nie mogą, następują procesa, adwokacji notaryusz wzbogacają się, a procesujący kończą procesy nie mając grosza w kieszeni, zwykle zrujnowani ze szczętem. *W każdej wsi jest obecnie znaczna ilość zagrodników, chałupników i innego proletaryatu i z tem się teraz liczyć potrzeba*. Są to egzystencje zdesperowane, które nie mają nic do stracenia, a których czeka przednowek i *śmierć głodowa*, jeżeli nie przyjdzie się im z pomocą i nie dostarczy zarobku przy publicznych robotach.

Wiem o tem dobrze, że uzyskanie jakichkolwiek funduszy z skarbu państwa celem przyścia w pomoc tej części ludności, będzie połączone z wielkimi trudnościami, a jeżeli pomoc przyjdzie, to nie tak rychło, a tu z naciskiem to powiedzieć muszę — *potrzeba doraźnej akcji*.

Zdaniem mojem przeto jest, że jeżeli ludność biednej, chcąc emigrować, pomocy udzielić nie możemy — to nieludzką jest stawiać jej przeszkody w emigrowaniu. Przeciwnie, należy jej emigrację raczej ułatwić, skonstatowawszy, że ten i ów w kraju z rodziną swoją w danych warunkach utrzymać się nie może. Tacy powinni emigrować za paszportem, będą wtenczas mieli zawsze jakiś łącznik z krajem i nie będą, pozostając w kraju, pomnażali elementów rozkładowych, mogących w danych wypadkach wywołać jakieś poważniejsze zająście. Przy najściślejszem obostrzeniu z drugiej strony kontroli paszportowej po stacyach kolejowych dla innych emigrantów, cała ta sprawa mogłaby wziąć normalny obrót.

Radykalne dzienniki, korzystając z dzisiejszego położenia, zaczynają podnosić głosy alarmu, sądzą więc, że pokierowanie ruchem emigracyjnym w rozumny sposób i nadanie mu należytego kierunku będzie aktem ludzkości i politycznego rozumu.

Przegląd polityczny.

Wspomnienia marcowe, wspomnienia walk z r. 1848 i bohaterskich wysiłków komuny z r. 1870 przypominają proletaryatowi, jak co roku tak i teraz, zadanie, które go czeka. O tych idealistach, co ginęli w r. 1848 na barykadach za wolność, równość i braterstwo, teraz nic wiedzieć, ani słyszeć nie chce skartłowaciła burżuazja, która sz-

chruje zdobyczami wolnościowemi, zdobytemi przez jej przodków i kryje się w cieniu bagnetów. Spadkobiercą ideałów z r. 1848 jest teraz wyłącznie zorganizowany proletaryat. Robotnicy czczą z szczególnym pietyzmem pamięć wszystkich tych bojowników wolności; są oni dla nich wzorem i przykładem w postępowaniu.

Jeszcze jedna rocznica przypada w marcu: rocznica śmierci Karola Marksa, który dał podwaliny naukowe dzisiejszemu wspa niałemu ruchowi robotniczemu. Cześć jego pamięci!

Demonstracja marcowa wypadła we Wiedniu imponująco. Około czterdzieści tysięcy robotników udało się w zwartych szeregach na grób poległych rewolucjonistów i złożyło tam swoje skromne wieńce. Na cmentarzu przemówił tow. Ellenbogen w te słowa: „Towarzysze i Towarzyszki! Jeżeli dzisiaj, jak corocznie, zjawiamy się tutaj, to niech to będzie znakiem dla tych wszystkich, którzyby chcieli bieg czasu powstrzymać. Niechaj widzą, że ci, którzy tu spoczywają, nie walczyli nadarmo, że teraz miliony i miliony znowu powstały i wzięty na siebie zadanie, które oni nam zostawili. Jak co roku, tak i teraz przyrzekamy nie spocząć (namiętne wołania: nigdy!), aż nie wywalczymy wszystkiego tego i jeszcze więcej, aż nie wywalczymy wolności. Pamięć poległych rewolucjonistów niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!” Tysięczne głosy powtórzyły z nieopisanym zapałem ten okrzyk, a po przemówieniu czeskim, rozpoczął się powrót do miasta, w zwartych szeregach, wśród śpiewów i okrzyków. Część robotników udała się jeszcze przed gmach parlamentu i urządziła demonstrację za powszechnem głosowaniem.

Bohaterzy z roku czterdziestego ósmego — i dzisiejsze miernoty koalicyjne; co za przepaść między nimi! Po wzniosłych wspomnieniach marcowych, zaprawdę, z obrzydzeniem bierzemy się do pisania o tej reakcyjnej spółce, która się zwie koalicją. Tam idealizm, poświęcenie — tu brudny egoizm, sobkostwo, upadek umysłowy i moralny. Komitety, subkomitety, Stadniccy, reforma wyborcza, reforma podatkowa, reakcyjne paragrafy karne, prześladowania polityczne, wszystko to miesza się razem w jedną, wielką, nierozdzielną kupę, która uniemożliwia wszelki postęp w Austrii.

Subkomitet dla reformy wyborczej okrywał się wielką tajemniczością; długo, długo obradował; badał całą sprawę wszechstronnie na podstawie dat statystycznych; spodziewano się czegoś nadzwyczajnego, epokowego. Wreszcie kończy obrady, a rezultatem ich ma być „re-

KONIEC ŚWIATA.

Szkie popularno-naukowy.

Koniec świata? Koniec świata z trąbami, sądami, archaniołami, o których tyle mówią podania ludowe? Nie o tym końcu chcemy dziś pisać; znając już powstanie naszego świata, jego rozwój z pierwotnej, ognistolotnej mgławicy aż do dzisiejszego stanu, chcemy opowiedzieć, jakie będą dalsze jego losy, w jaki sposób prawa przyrody, bez żadnych cudów, zmienią, przekształcą nasz system słoneczny.

System nasz ciągle się zmienia. Te same siły, które spowodowały jego powstanie, które nadały mu postać dzisiejszą, działają i nadal i zmieniają w ciągu milionów lat zupełnie jego teraźniejszy wygląd. *Temperatura ziemi i słońca zmniejsza się nieustannie.* Dawniej np. w okolicach podbiegunowych żyły zwierzęta, które teraz napotykamy tylko w krajach gorących; dawniej nie było na biegunach tych śniegów i lodów, które teraz się tam znajdują. Słońce, to jasne, świecące słońce, utraci kiedyś swą ciepłotę i przestanie świecić. Wtedy zapanuje ponura noc na całej ziemi; śniegi i lody pokryją ją zupełnie, a życie organiczne w takich warunkach nie będzie mogło

dalej się rozwijać. Takich ciemnych, wygasłych systemów jest więcej w wszechświecie. I z innej strony grozi zagłada organizmom, mianowicie przez *ubyt-k wody i powietrza*. Ilość wody na ziemi zmniejsza się coraz bardziej. Woda wchodzi w stałe związki chemiczne z różnymi ciałami, a to tem więcej, im bardziej wewnątrz ziemi się łożą, a twarda, zewnętrzna skorupa staje się grubsza. W odległej przyszłości nadejdzie czas, gdzie nie będzie wody na ziemi; wiadomo zaś, że zwierzęta i rośliny koniecznie potrzebują wody do życia. To samo stanie się z powietrzem, które zaniknie jużto przez ulatnianie się w pustą przestrzeń, jużto przez to, że jego składowe części jak tlen, kwas węglowy wchodzi ciągle, podobnie jak woda, w związki chemiczne z ciałami stałymi. Kiedyś więc po milionach lat będzie na ziemi pusto i głucho; będą tylko nagie, sterzące skały, bez powietrza, bez rzek i mórz, bez szaty roślinnej, bez zwierząt. *Księżyc znajduje się obecnie w takim stanie.* Nie posiada nic, jak tylko skaliste góry, wygasłe wulkany i dzikie przepaści; przyczyną tego jest to, że księżyc jest o wiele mniejszy od ziemi i skutkiem tego przeszedł już wszystkie te stadia, do których my dopiero kiedyś dojdziemy.

Księżyc posiada jeszcze jedną własność. Obraca się naokoło swej osi bardzo powoli; *jeden obrót księżyc trwa 28 dni.*

Wiemy zaś, że *ziemia wykonuje ten sam obrót w 24 godzinach*. Otóż zauważono za pomocą dokładnych obliczeń, że obrót ziemi około swej osi staje się coraz powolniejszym, a więc dłuższym. Zdołano nawet wykryć przyczynę tego zjawiska; jest nią mianowicie *przyptyw i odpływ morza*. Skutkiem przyciągania księżycy a słońca woda morska uderza dwa razy na dobę o ląd stały i opóźnia przez to nieustannie ruch obrotowy całej ziemi. Oczywiście opóźnianie to jest bardzo nieznaczne; wynosi ono (wedle Newcomba) na 100 lat tylko 10 sekund; lecz z czasem skutki dadzą odczuć w tem, że z powodu powolniejszego obrotu *dzień i noc staną się dłuższymi*. Powoli długość ta zwiększać się będzie, a gdy obrót ziemi około osi będzie wynosił 365 dni, wówczas nastąpi zjawisko, że jedna strona ziemi będzie miała zawsze dzień, druga zaś zawsze noc. Po jednej stronie będzie gorąco nie do wytrzymania, po drugiej zaś zimno, o jakim nawet wyobrażenia nie mamy. I tu i tam życie organiczne będzie niemożliwem.

Lecz nie tylko życie organiczne na ziemi, ale *istnienie ziemi samej nie będzie wiecznem*. Ziemia w obrocie swym naokoło słońca doznaje ciągłych przeszkód, które go opóźniają; wskutek tego zbliżać się będzie coraz więcej do słońca, aż wreszcie całkiem na nie spadnie. Tak samo spa-

forma, którą chyba kpinami nazwać można. Dziesięciu mędrców z subkomitetu obmyśliło mniej więcej taką reformę wyborczą: Do istniejących czterech kurii wyborczych dodaje się piątą, która będzie się składała z dwóch grup. Do jednej grupy wejdą wszyscy ci, którzy opłacają bezpośredni podatek niżej 5 guldenów; otrzymają 35 mandatów. Do drugiej grupy wejdą *kwalifikowani robotnicy przemysłowi*, mianowicie członkowie kas chorych. Mandatów dostaną również 35. Oto jest koalicyjna reforma wyborcza. Obawa przed socjalną demokracją przebiega z niej na każdym kroku. Aby trucizna socjalistyczna nie dostała się podczas agitacji wyborczej do drobnych przemysłowców, podzielono piątą kurję na dwie części. Robotnicy wiejscy tudzież ci, którzy nie są „kwalifikowanymi”, będą i nadal pozbawieni prawa głosowania. A z kwalifikowanych otrzymają do prawu prawdopodobnie tylko ci, którzy przez dłuższy czas przebywają w danym miejscu. Jeżeli partie koalicyjne sądzą, że robotnicy zgodzą się na tę karykaturę reformy wyborczej, to się grubo mylą.

Cesarz Wilhelm próbuje swych sił nie tylko w rządzeniu, lecz i w poezji i muzyce. Tak tu jak i tam miał oczywiście „ogromne” powodzenie. Niedawno skomponował pieśń, którą nazwał „Sang an Aegir”. Jestto lichota niżej krytyki; lecz dostojny kompozytor pomaga sobie w ten sposób, że każdemu krytykowi, ośmielającemu się powiedzieć prawdę o jego talencie kompozytorskim, wytacza zaraz proces o obrazę majestatu. W samym Berlinie toczy się w ten sposób obecnie 68 procesów!

Bismark będzie 1. kwietnia święcił 80. rocznicę swoich urodzin. Z całych Niemiec gotują się już wszyscy jego zwolennicy do ogromnej pijatyki, która się w tym dniu odbędzie. Zwolenników ma „żelazny książę” dużo: wszystkie indywidua, które brały łapówki z funduszu gadzinowego i pomagały mu w jego niesumiennych postępkach, krzykliwi junkry i ogłupiali do reszty liberali spieszą, by uczcić człowieka, który gnębieniem każdego wolnego ruchu, fałszowaniem depesz, przekupstwami na wielką skalę potrafił przez tyle lat rządzić w Niemczech. Związek rzeźników w zamianował go swoim członkiem honorowym. Zaszczycił ten jest bardzo trafny dla człowieka, który w r. 1870 wysyłał na rzeź tysiące ludzi dla swoich samolubnych zamiarów.

Komisja w parlamencie niemieckim, wybrana dla zbadania ustaw przeciw rewrotowi, skończyła nareszcie swoje obrady. Pierwotne przedłożenie rządowe doznało w wielu miejscach zmiany. „Mądre” głowy, zasiadające w komisji, pozmieniały już i tak nędnie ułożone paragrafy rządowe, do tego

stopnia, że całość okazała się poronionym płodem i jest wogóle wątpliwem, czy parlament przyjmie coś podobnego. Sam zresztą rząd, być może, cofnie swe przedłożenie, które wywołało taką opozycję w całym kraju i wniesie zapewne zwyczajną ustawę wyjątkową tylko przeciw socyalistom, bo terazniejsze przedłożenie miało na względzie wogóle wszystkich „przewrotowców”.

Strejk generalny postanowili nasi towarzysze belgijscy rozpocząć już 1. kwietnia, jeżeli rząd nie cofnie swego reakcyjnego przedłożenia w sprawie prawa głosowania do rad gminnych. Socjaliści domagają się równego, powszechnego, niesfalszowanego prawa głosowania; z nimi idą ręka w rękę chrześcijańsko-socjalni (nie tacy, jak u nas!) i demokraci. Burżuazja belgijska pamięta dobrze, co to jest strejk generalny i dobrze się namyśli, nim do tego dopuści, zwłaszcza teraz, gdy partya socjalno-demokratyczna jest dwa razy silniejszą, niż w r. 1893. Wypadki w Belgii niech będą ostrzeżeniem dla burżuazji w Austrii.

Sprawy bieżące.

O straszej katastrofie donoszą z **Karwiny** na Szląsku, gdzie w sobotę d. 16. bm. rano w kopalni „Hohenegger”, będącej własnością arcyksięcia Fryderyka, nastąpił wybuch gazów, wskutek którego **zginęło 53 górników, a drugie tyle jest ciężko rannych**. Jeszcze nie przebrzmiały płacze wdów i sierót po ostatnim trzykrotnym wybuchu gazów w kopalniach hr. Larischa, w którym zginęło 236 robotników, a już nowa klęska, świeży straszny wybuch pochłoniął znowu tyle ludzi zdrowych i silnych i znowu powiększyły się szeregi wdów i sierót. Włosy stają na głowie, gdy się czyta szczegóły tej katastrofy, spowodowanej niedbalstwem zarządu kopalni; zabici bracia nasi w kopalni „Hohenegger”, przeważnie Polacy, nie są ostatnimi krwawymi ofiarami, które z bolem i smutkiem opłakujemy. Ile robotników zginęło już przy wydobywaniu węgla dla kapitalistów, a ile jeszcze zginie? Serce ścisła nam się z bólu na samą myśl o okropnych cierpieniach umierających braci i pozostałych po nich krewnych, a wobec tych nowych ofiar powtarzamy przysięgę: Nie spocząć, póki dzisiejszy „porządek”, wymagający tylu ofiar w ludziach, nie zniknie, póki przyczyną naszej biedy i naszej nędzy nie zostaną usunięte.

Książd Stojałowski, którego proces skończył się w Cieszynie d. 10. bm., został skazany za występki z §. 300 i 491, popełniony przez napisanie artykułów, zawierających obelgi dla

namiestnika Badeniego, na karę aresztu 4-miesięcznego, zaostrożonego postem co 14 dni. Współoskarżonych Józefa Szpytka i Helenę Hemplównę zasądzone na 1 miesiąc aresztu, a Karola Studenckiego na grzywnę 5 złr. za przestępstwo z §. 13. ust. pras. Wyrok ten serdecznie ucieszył wszystkich wrogów ludu, co to wszelkimi sposobami usiłują uczynić nieszkodliwymi tych, którzy w obronie wyzyskiwanej i uciemiężonej klasy pracującej występują.

Proces tarnopolski skończył się — jak przewidzieć było łatwo — uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Proces ten był pod wielu względami bardzo charakterystycznym, najcharakterystyczniejszym zaś pod względem cichego w nim udziału namiestnika Badeniego, któremu — jak wiadomo — bardzo zależy na okazaniu na zewnątrz, że Galicya, rządzona przez niego, jest krajem najlojalniejszym w świecie, gorąco przywiązanym do tronu i dynastji Habsburgów. Kto chociażby powierzchownie śledził przebieg procesu, musiał zauważyć tę zresztą pochwałą godną, a jednak rzadką u nas wyrozumiałość c. k. radców sądowych, a nawet i prokuratora na takie zbrodnie jak obraza majestatu zdrada stanu, itd. Proces tarnopolski jest niezłym przykładem do tyle okrzykanej „niezawisłości sądowniczej”. Znamiennym jest także proces ten, że udowodnił, iż narodowo-demokratyczny „Dziennik Polski” jest nie tylko półrządowym organem hr. Badeniego, lecz także przybocznym organem c. k. dyrekcji policyi we Lwowie.

W Winnikach pod Lwowem odbył się dnia 10. bm. zwołany przez stowarzyszenie „Proletaryat” wiec ludowy, w którym wzięło udział około 500 włościan i robotników z fabryki tytoniu. Przewodniczył tow. Kozakiewicz, który powołał na sekretarza tow. Schifflera. Po krótkim przemówieniu tow. Jana Rozenberga referował do punktu pierwszego: „dola chłopów i robotników” po rusku tow. Turbacki, mówiąc o ciężkim położeniu chłopów. Sięgnąwszy w przeszłość, przedstawił właściwe powody t. zw. darowania pańszczyzny, indemnizację gruntów, a przede wszystkim nadużycia urzędników przy przeprowadzeniu rewizji serwitutów i katastru, przyczem przeczytał mowę pośła Huryka, jaką tenże miał w sejmie w sprawie lasów i pastwisk, bo komisarz z powodu drażliwości sprawy o lasach i pastwiskach referentowi od siebie mówić nie pozwolił. W dalszym ciągu mówił referent o podatkach bezpośrednich i pośrednich, o lichwie i braku oświaty, a wykazawszy, że chłopci i robotnicy chcą dobieć się lepszej doli, muszą walczyć razem i wzajemnie sobie pomagać, oświadczył, że partya socjalno-demokratyczna, w celu polepszenia bytu chłopów w *tym ustroju społecznym*, dążyć będzie do państwowego wykupu gruntów wielkiej posiadłości na rzecz pojedynczych gmin, do

dną na słońce i inne planety, a nagłe te zderzenia wytworzą takie ciepło i światło, że słońce zajaśnieje nadzwyczajnym blaskiem. Wtedy astronomowie z innych jakichś gwiazd zanotują w swoich kronikach, że niepokazna gwiazdka (tj. nasze słońce) stała się nagle bardzo jasną. Przeszkodami, które opóźniają bieg ziemi i sprowadzą kiedyś katastrofę, są t. zw. *gwiazdy spadające*. Nie są to gwiazdy we właściwym znaczeniu tego słowa, lecz tylko drobne szczątki rozbitych światów, które uderzają ciągle o ziemię. W jednej godzinie, jak obliczono, uderza o ziemię 450 tysięcy takich „gwiazd” i zwalnia w ten sposób bieg ziemi.

Podczas gdy jednak wszystkie te wyżej wymienione przyczyny sprowadzą katastrofę w odległej przyszłości, to są jeszcze inne, od których możemy się spodziewać każdej chwili jakiejś psoty. Mamy tu na myśli zderzenia się ziemi z innemi ciałami niebieskimi, a szczególnie z *kometami*. Co to są komety? Są to ciała niebieskie o nader delikatnej materji, składające się z zwyczaj z długiego ogona i jasnego jądra. Dawniej wywoływało pojawienie się komety ogromny przestrah; przepowiadano zaraz głód, wojnę, zarazę i inne przyjemne rzeczy. Tak np. donoszą stare kroniki: „Rok 1454. Kometa i wielka bójka szewców w knajpie w Lüneburgu”, albo też: „W roku 1668 zjawiła się kometa; w tymże roku była

wielka zaraza między kotami w Westfalii”. Dziś nikt już nie wierzy w takie rzeczy, ale za to niektórzy astronomowie straszą nas zderzeniem się komety z ziemią. Znany prorok Falb przepowiada np., że za kilka lat będzie koniec świata, bo ziemia zetknie się z kometa. Na szczęście jednak nie nastąpi jeszcze koniec świata. Komety mają tak delikatną materję, że nawet gdyby się zetknęły z ziemią, nicby jej nie zrobiły. Zetknięcia takie nawet już były. W r. 1819 i 1861 przeszła ziemia przez ogon komety, a „zderzenia” te były tak „groźne”, że ich nawet nie zauważono; dopiero później wykryto rachunkiem, że wogóle coś podobnego zaszło. Tak samo znalazła się kometa w r. 1779 tak blisko planety Jowisza, że przeszła między nim a jego księżycami; a mimoto Jowisz cieszył się dotychczas jeszcze najlepszym zdrowiem. Jedynym chyba skutkiem takiego zderzenia się będzie większa ilość gwiazd spadających, które nie są niczem innem, jak szczątkami rozbitych komet.

Jeżeli jednak obawa przed kometami jest nieuzasadnioną, to jest nią obawa przed zetknięciem się z *gwiazdami stałymi*. Astrologia zna około 30 wypadków, gdzie gwiazdy drobne zajaśniały nagle silnym blaskiem. Najciekawszem takim zjawiskiem było to, które w r. 1572 obserwował Tycho Brahe w gwiazdozbiórze Kassiopei. Powstała tam

gwiazda tak jasna, że przewyższała blaskiem wszystkie inne, a dobreimi oczyma można ją było nawet w dzień widzieć. Przyczyną tego nagłego blasku była jakaś katastrofa, wybuchy lub zderzenia i możliwe, że miliony istot żyjących utraciły przez to życie. W przyrodzie bowiem nie ma owej sławionej harmonii, a prawa, które nią rządzą, nie znają moralnych jakichś względów. Wszystkie te gwiazdy lub słońca nie są harmonijnie uporządkowane; każde odbywa ruch dla siebie, jedno w tym, drugie w innym kierunku. *Możliwość tedy zderzenia się nie jest wykluczoną*. Słońce np. pędzi w prostym kierunku ku jednej z gwiazd w Herkulesie; za 170 bilionów lat nastąpi takie zbliżenie, że katastrofa będzie nieuniknioną — jeżeli już przedtem nie nastąpi z innych powodów...

A więc czy będzie koniec świata? Tak i nie. Tak, jeżeli światem nazwiemy tę małą gwiazdkę zwaną słońcem z kilkoma planetami i kilku milionami ludzi na naszej ziemi. Nie będziemy zaś mogli mówić o końcu świata, jeżeli zrozumiemy, że *nasz system słoneczny jest drobną tylko częścią wszechświata, że materja i siła istnieć będą wiecznie i że ze szczątków naszego systemu utworzy się świat nowy, może lepszy, może doskonalszy...*

Cz.



rewizji procesów serwitutowych, tj. do odebrania wielkiej posiadłości niesłusznie zabranych lasów i pastwisk, do rewizji katastru, do zaprowadzenia postępowego dochodowego podatku, do zniesienia podatków pośrednich, do zorganizowania taniego kredytu dla włościan, a także do należytego szerzenia oświaty między ludem.

Z różnymi głupimi zarzutami przeciw referentowi wystąpił dawny redaktor „Stanów”, „Narodu”, a obecnie wydający za srebrniki judaszowe „Pochodnię” p. Bohdan Czajkowski, przekraczając poprostu wyrzeczenia referenta. Towarzysze Sziffler, Kozakiewicz i Turbacki dali mu należyty odprawę, która zmusiła go do sromotnej ucieczki z sali. Następnie postawił tow. Turbacki następującą rezolucję w ruskim i polskim języku:

„Wiec ludowy w Winnikach na dniu 10. marca 1895 uchwała, iż zgromadzeni włościanie i robotnicy łączą się z partią socjalno-demokratyczną i postanawiają założyć kształcąco-zapomogowe stowarzyszenie dla obrony własnych interesów”, którą to rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Do punktu drugiego o powszech. prawie wyborczem referowali tow. Zaraniski, Sziffler i Turbacki. Rezolucję, domagającą się powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do rady państwa, sejmiku i gminy, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. Po zamknięciu wiecu odśpiewano „Czerwony sztandar” i „Szalijte”. Słowa usłyszane zrobiły wielkie wrażenie na zgromadzonych — rozchodząc się, rozmawiali bardzo żywo. O czem? Zapewne o tej lepszej doli, która uśmiechała się im, wśród chwil wiecznego trudu, pracy i wyzysku.

Zgromadzenie robotników żydowskich odbyło się w sobotę d. 16. marca we Lwowie w restauracji „pod dębem”. Obecnych było więcej, niż 400 robotników. Przewodniczył tow. Fraenkel. O programie socjalnej demokracji referował tow. Stechenberg. Rezolucję, wyrażającą zgodność z tym programem i zawierającą postanowienie popierania pism i stowarzyszeń party naszej, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. Następnie wygłosił tow. Fraenkel referat o reformie wyborczej, poczem postawił rezolucję, wzywającą sfery rządzące do jak najrychlejszego uchwalenia prawa wyborczego dla ludu. Po przyjęciu tej rezolucji, przy „wnioskach” zabrał głos tow. Steig, aby zebrany przypomnieć sprawę obchodu pierwszego maja i w poetycznych słowach zachęcał do świątkowania w tym dniu, co też zebrani jednogłośnie uchwalili. W dyskusji przy wszystkich punktach obrad zabierali głos tow. Swiszcz, Tewel, Kleinman, Förster i Kai.

O policji w Stanisławowie otrzymaliśmy dalsze pismo: „Upraszam wielce szczerą redakcję o pomieszczenie w „Nowym Robotniku” następujących faktów, świadczących o tem, jakim to jest bezpieczeństwo publiczne w naszym mieście: 1) Na dniu 10. marca br. szły rynkiem dwie młode mazurki w towarzystwie jakiegoś mazura i żartując ze sobą, nakryła jedna drugą swoim szalem. To spostrzegłszy policyant Jan Kalitynski, zawołał: „Co ty szelmo jedna z drugą tutaj w rynku wyprawiasz?” Dziewczeta te, nie zważając wcale na krzyk wspomnianego policyanta, szły dalej żartując ze sobą jak przedtem. Oburzony tem postępowaniem wspomniany policyant, zaraz je zatrzymał, obsypując je różnymi obelżywymi wyrazami. Mazur towarzyszący dziewczętom zwrócił uwagę pana policyanta, że nie ma prawa dziewcząt tych nazywać takimi słowami, na jakie sam zasługuje, gdyż niczego złego nie zrobiły. Policyant ten, nie namyślając się długo, porwał go za kark, rzucił nim kilka razy do ziemi i zaprowadził go do aresztów miejskich. 2) Na dniu zaś 13. marca br. policyant Wysocki będąc w stanie nietrzeźwym, uczeplił się bez żadnego powodu również w samym rynku jakiegoś wieśniaka, obrzucając go różnymi hańbiącymi wyrazami. Wieśniak ten chcąc się uwolnić od towarzystwa pijanego Wysockiego, trącił go od siebie, wołając: »wiedzepy sia bido wid mene«. Wysocki rozłoszczony taką niezwykłą odpowiedzią wieśniaka, uderzył go kilka razy w twarz, zaciągnął do magistratu i tam w sieniach przy pomocy drugiego policyanta Samborskiego powalił go na ziemię i na nowo zaczął go bić i kopać nogami. Po tej operacji zamknięto wspomnianego wieśniaka do aresztów miejskich. Ot i taka to

sprawiedliwość kwitnie pod „rządami” inspektora policji.

Bacność! Handlowcy! Dnia 31. marca br. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie pomocników handlowych w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Stowarzyszenia zawodowe i ich znaczenie, zwłaszcza w zawodzie handlowym. 2. Kasa chorych — nasze prawa i obowiązki wobec tych instytucji. 3. Wnioski i interpelacje ad 1. i 2. O liczny udział prosimy wszystkich kolegów zawodowych. *J. Teller, Filip Bezen, Karol Nacher.*

Pan Mucha Franciszek, malarz, zamieszkały we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej l. 15, należy do tych ludzi, co to „łapia” robotników na lep i wyzyskuje w sposób niegodziwy. Pan ten przyjmuje robotników, następnie każe im jechać do pracy na prowincję, skąd dostaje zamówienia i tamże im nie chce płacić. Robotnicy straciwszy czas, muszą wracać do Lwowa i zadowolić się jakim takim ochłapem, jakiego im raczy udzielić zacny pan Mucha. Czyby pan Mucha nie chciał zrozumieć, że jest tylko muchą...

Światła numer 2. wyszedł przed kilku dniami. Numer ten przedstawia się lepiej jeszcze niż poprzedni. Zawiera bardzo ciekawe artykuły jak o „Komunie paryskiej” tow. Kozakiewicza, o „Karolu Fournierze” tow. Rawskiej, dokończenie rozpraw p. t. „Materyalistyczne pojmowanie dziejów” i „Niewidzialni wrogowie”, koniec noweli Franki „Lasy i pastwiska”, dalej zapiski literackie, itd. — Polecamy jak najgoręcej towarzyszym naszym, aby nabyli numer pisma tego. Cena numeru 15 ct. Adres redakcji: Lwów, ulica Osolińskich 15.

KRONIKA.

Ze Lwowa.

= Rada miejska rozpoczęła na posiedzeniu z d. 14. marca obrady nad budżetem. to jest zestawieniem dochodów i wydatków na r. 1895, wedle którego dochodu będzie gmina m. Lwowa miała milion 813 tysięcy 903 złr., wydatków zaś 2 miliony 671 tysięcy 292 złr., a więc niedobór będzie wynosił 857 tysięcy 389 złr., który zostanie pokryty spodziewanymi zwiększając dochodów, oraz ewentualnie z pożyczki 10-milionowej.

= Towarzysze do oświaty ludowej odbyło walne zebranie na d. 10. bm. Ze sprawozdania z czynności tego stowarzyszenia wynika, że ono chyli się ku upadkowi, że się już przeżyło. Ciasne poglądy długoletniego prezesa dra Hirscherberga głównie spowodowały upadek. Nie ma w stowarzyszeniu żadnego życia, żadnej inicjatywy, a książeczki, które p. Hirschberg chce lud karmić, są tak nudne, że ich nikt czytać nie może.

= Na wieczorku Kopernikowskim, urządzonym przez młodzież politechniczną, zapewnił technik Rybicki, że młodzież „nie uleknę się kłatw puszczek” i krocząc będzie niezachwiana wraz z braćmi od pluga i młota po ciernistej drodze. Piękny frazes, którego poparcia czynami domagamy się.

= Na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza wpłynęło dotąd mimo całej agitacji tylko około 3 tysiące złr. Dar honorowy postanowiono mu dać dlatego, że wygłasza przy różnych uroczystościach mocno patryotyczne mowy. Sądźmy, że za patryotyzm nie należy płacić i spodziewamy się, że ks. arcybiskup daru dla siebie nie przyjmie, lecz przeznaczy go na cel dobroczynny.

= Wskutek prośby magistratu lwowskiego Wydział krajowy wystosował okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym wzywa je, aby przypomnieli gminom swego powiatu ciążący na nich z mocy ustawy gminnej obowiązek opiekowania się swoimi ubogimi, a mianowicie, że są obowiązane zapewnić im niezbędne do życia środki w celu usunięcia żebractwa i włoczęgostwa.

Z kraju.

= Magistrat m. Poznania polecił władzom budowlanym, aby przy budowlach miejskich zatrudniano w pierwszym rzędzie tylko takie osoby, które od roku przynajmniej mieszkają w Poznaniu. Do robót, wykonywanych w zimnej porze roku, mają być używani w pierwszym rzędzie ci robotnicy, którzy dwa lata bez przerwy przebywają w Poznaniu. Dalej stałe roboty miejskie mają być równo rozkładane na cały rok, a te prace, których nie potrzeba koniecznie wykonać latem, przełożyć na jesień i zimę. Pierwsze dwie uchwały zmierzają do zapobieżenia zbytniemu napływowi robotników z prowincji, którzy przyczyniają się do zwiększenia stałej armii ludzi bez zajęcia.

= W Białej odbył się d. 10. bm. wiec ludowy, zwołany przez Tow. demokratyczne, na który przybyło 800 socjalistycznych robotników i około 200 do 300 chłopów. Przewodniczącymi zgromadzenia obrano posła Lewakowskiego i tow. Pischa. Szczegółowe sprawozdanie z tego wiecu podaje kolega nasz „Naprzód”. Zaznaczyć tu należy, że „Kurjer Lwowski” kłamliwie przedstawił przebieg obrad.

= W parlamencie berlińskim obradowano nad sprawą komisji kolonizacyjnej, która się zajmuje zakupowaniem majątków polskich w Prusach wschodnich i w Poznańskim i osadzaniem na nich chłopów niemieckich. Poseł Jazdzewski postawił wniosek zniesienia tej komisji, lecz wniosek upadł.

= W Poznaniu zostanie w maju otwartą wystawa przemysłowa.

= Kasy chorych, istniejące przy stowarzyszeniach przemysłowych w Przemyśle, uchwaliło starostwo

tamtejsze rozwiązać z d. 1. kwietnia i przydzielić je do kasy powiatowej dla chorych. Jako powody rozwiązania wymienia starostwo między innymi: niedostateczną opiekę nad chorymi, znaczne koszty zarządu, nieregularną wypłatę zapomóg chorym i t. d.

= Kupcy przemyscy uchwaliли zamykać sklepy kozenne i cukiernie co niedzieli od 2. godz. w południe do dnia następnego rano.

= Rzeźnicy i masarze chrześcijańscy w Krakowie postanowili święcić niedzielę po warunkiem, że i ich żydowscy koledzy przyłączą się do tego postanowienia.

= Rada miejska w Cieszyńcu na Śląsku jednogłośnie uchwaliła polecić wybranej z łona Rady komisji szkolnej wzięcie pod obrady wniosku co do zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich.

= Wiece ludowe, zwołane do Sanoka i Krosna, zostały przez starostwa powtórnie zakazane.

= Z Warszawy dochodzą smutne wiadomości. Zamknięto tam w cytadeli znaczną liczbę robotników i inteligentów. Najwięcej aresztowań było w nocy na 10. bm.; żandarmi wykonali rewizje nocne w kilkudziesięciu domach. Władze chcą przyłapać tych, co kolportują broszury wśród robotników. Przed paru dniami przechwycono na granicy paczkę broszur socjalistycznych, wysłaną z Berlina za pośrednictwem socjalistycznego dziennika „Vorwärts”.

Z zagranicy.

= Wiec agraryszysy (wielkich posiadaczy dóbr), który się odbył w Wiedniu, oświadczył się za obowiązkowemistowarzyszeniami zawodowemi dla rolników.

= Na adres ziemstwa gub. twerskiej, proszącego o pewne swobody konstytucyjne, odpowiedział car Mikołaj II. w ten sposób: „Jestem niezmienne zdziwiony i niezadowolony z powodu tego niewłaściwego wybruku radnych zgromadzenia gubernialnego ziemianckiego”. Czy odpowiedź ta skłoni nareszcie do czynu myślącą i lepszą część społeczeństwa rosyjskiego?

= W Wiedniu odbyła się d. 11. bm. konferencja właścicieli rafinerii nafty w zamiarze utworzenia kartelu celem podniesienia ceny nafty dla konsumentów. Kartel zostanie stanowczo zawarty z końcem marca, a należy doń też poseł Szczepanowski. Panowie posiadacze postanowili więc powiększyć swe majątki kosztem milionów ludu, zmuszonego u nich kupować naftę.

= Chiny oświadczyły, że są gotowe przyjąć warunki pokoju, podyktowane przez Japonię, a mianowicie gotowe są uznać Koreę jako państwo niepodległe, dać odszkodowanie wojenne i odstąpić wyspy, których Japonia żąda, tylko nie da ani kawałka Mandżurii.

= W Anglii rozpoczął się wielki strejk robotników szewskich, mężczyzn i kobiet. Ogółem strejkuje 200 tysięcy ludzi, z tych 20 tysięcy w Leicester a 9 tysięcy w Northampton. Majstrowie i fabrykanci obuwia nie przystali na zwolnienie sądu polubownego.

= W Sofii, stolicy Bułgarii, wybuchł ogólny strejk drukarzy. Robotnicy domagają się 8-godz. dnia pracy i lepszej płacy.

= W Atenach wybuchł strejk dorożkarski skutkiem zniesienia taryfy o połowę.

= Z Rzymu donoszą, że wszyscy, skazani za rozruchy sycylijskie i za przestępstwa polityczne mają być ułaskawieni.

= Komisya rolnicza izby posłów w Wiedniu uchwaliła przedłożyć ankiecie kwestję zaprowadzenia monopolu cukrowego i rozdziału produkcji cukru wedle krajów koronnych w Austrii.

= W parlamencie francuskim oświadczył prezydent ministrów Ribot, że rząd podwyższy znacznie płace robotników, zatrudnionych w fabrykach rządowych, i wyraził nadzieję, że prywatni przedsiębiorcy to samo uczynią.

= O instytucji sądów przysięgłych wyraża się „Żurnal ministerstwa”, urzędowa gazeta w Rosji, w ten sposób: „Sądy przysięgłe odpowiadają zupełnie swemu zadaniu, okazują się nawet możliwie najlepszą formą sądów. Wszystkie zbrodnie i występki, które prowadzą się do nadużyć społecznych, znajdują właściwszych sędziów w przysięgłych, jako mających bliską styczność z życiem społecznym. A u nas puszczki chcieliby znieść sądy przysięgłych.

= Proces socjalistów węgierskich w Hód-Mezé-Vasarhely skończył się d. 16. bm. zasądzeniem około 25 oskarżonych, z których główny oskarżony Jan Kovacz skazany został na 5 lat więzienia.

W poniedziałek dnia 25. marca bm.

o godz. 3. popołudniu odbędzie się

w sali ratuszowej

Zebranie członków Kasy chorych m. Lwowa

Na porządku dziennym:

1. Szpitala krajowe a Kasy chorych m. Lwowa.
2. Żądania członków w obec istniejących ustaw o ubezpieczeniu robotników.
3. Wnioski ad 1) i 2).

Zaznaczenie naszych żądań jest konieczne zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów delegatów do walnego zebrania Kasy chorych, i dlatego upraszamy wszystkich członków Kasy chorych m. Lwowa o liczne zebranie.

Komitet zwołujący:

Karol Nacher przewodniczący.

Jan Baumgarten	Józef Grün
Filip Bezen	Władysław Lewicki
Kazimierz Czajkowski	Adam Mussil
Michał Dudykiewicz	Julian Obirek
Joachim Frenkel	Wasył Woźniak.

Urządzenie kawiarniane

do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela kawiarni p. DANKA przy ul. Sykstuskiej l. 2.